



Z Piotrem Lisieckim, młodym polskim wokalistą, finalistą programu „Mam talent”, który debiutuje na rynku fonograficznym pod skrzydłami EMI, rozmawia Maciej Łukasz Gołębiowski:

Jak sobie radzisz z nieoczekiwaną popularnością, no i treścią?

Na początku czułem się zagubiony. Nie wiedziałem zupełnie, co myśleć, co robić, czy w ogóle brnąć w to dalej i nie zrezygnować z programu. Wolałbym, żebyśmy dalej byli tam razem.

Treść mam tylko wtedy, kiedy trzeba coś powiedzieć do ludzi. Gdy śpiewam, znika i czuję się swobodnie bez względu na to, czy słucha mnie pięć osób czy parę milionów. Mam nadzieję, że z czasem oswoję się ze sceną i łatwiej mi będzie

Chłopak z gitarą

Jak się zaczęła twoja przygoda z muzyką?

Na początek było granie głównie dla siebie. W podstawówce chodziłem na kółko gitarowe i do tego się sprowadzał mój kontakt z muzyką. Nigdy wcześniej nie myślałem, że mógłbym śpiewać. Gdy poznałem Asię Klejnow, zaproponowała, żebyśmy wspólnie wystąpili w konkursie piosenki angielskiej. Miałem jej akompaniować. Poszło nieźle. Później wymyśliliśmy, że założymy zespół – Shyja. Zaczęliśmy występować w trójmiejskich klubach i pubach. I pewnie by tak zostało, gdyby nie wydarzenie na planie „Mam talent”.

Jak tam trafiłeś?

Aśka to wymyśliła. Do programu wyciągnęła mnie niemal za uszy. Nie spodziewałem się takiego obrotu sprawy, ani że będę tam śpiewał, ani że zajdę tak wysoko. Gdyby nie ona, w życiu bym się nie zgłosił. Na szczęście, po wszystkim nadal jesteśmy przyjaciółmi i naprawdę podziwiam ją za sposób, w jaki zniosła zaistniałą sytuację.

przychodzić rozmawianie z publicznością i z dziennikarzami.

Podpisałeś niedawno kontrakt z EMI. Ile ci wolno o nim powiedzieć?

Kontrakt jest partnerski i długoterminowy. Nie ma w nim sztywnych ram czasowych premier. Zależało nam, żeby pierwsza płyta wyszła w tym roku, ale są już plany kolejnych. Premiera mojego debiutu została zaplanowana na 19 kwietnia.

Miała być 29 marca.

Z czego wynika opóźnienie?

Po pierwszym miksie doszliśmy do wniosku, że parę rzeczy warto poprawić. Teraz już wszystko jest idealnie i można pokazać efekt publiczności.

Chłopak z gitarą to fajna sprawa, ale po 15 piosenkach w podobnym stylu, nawet świetnie zaśpiewanych, każdy się znuży. Masz pomysł na swoją dalszą działalność?



Już ta płyta może być dla słuchaczy pewnym zaskoczeniem. Choćby dlatego, że nie będę na niej sam, ale w towarzystwie kilku dobrej klasy instrumentalistów. Z nimi będę też jeździł po Polsce, promując album i dając koncerty. Szczegóły trasę wkrótce. Brzmienia są mocniejsze niż dotąd i raczej nikt nie powinien przy tej muzyce zasnąć. Wszystkie kompozycje napisałem sam. Pochodzą z dwóch ostatnich lat, czyli praktycznie z całego czasu mojego artystycznego życia. Dodaliśmy do nich tylko trzy covery znane z „Mam talent”.

Słyszałem o twoich planach związanych z operą.

Obecnie jestem w drugiej klasie średniej szkoły muzycznej. Potem planuję studia na akademii w Gdańsku lub w Warszawie. Nie wiem jeszcze, jaki repertuar w przyszłości chciałbym śpiewać, ale na razie fascynuje mnie wszystko, co włoskie. Po prostu kocham ten język. Moja profesor, pani Liliana Górka, podsuwa mi arie i ma nadzieję, że mimo kariery w rozrywce nie zaniedbam ćwiczenia poważniejszej muzyki. Widzi we mnie potencjał i wspiera na każdym kroku.

Jak chcesz łączyć śpiewanie rozrywki z karierą operową?

Moim marzeniem jest robić jedno i drugie. Chciałbym nadal móc śpiewać z gitarą. Dawać koncerty i nagrywać płyty, a jednocześnie być dobrym śpiewakiem operowym. Taki człowiek o dwóch twarzach.

Czas pokaże, jak się to wszystko potoczy. Dziś wiem, że tyle samo serca i czasu poświęcam jednej i drugiej stronie mojej osobowości.

Czemu w „Mam talent” nie zdecydowałeś się pokazać tego drugiego „ja”?

Z dwóch powodów. Po pierwsze, wydaje mi się, że jeszcze zbyt mało umiem w dziedzinie opery. Do tego trzeba mieć warsztat, a ja jestem na samym początku drogi. Druga sprawa to fakt, że repertuar operowy jednak mniej nadaje się do telewizji; jest znacznie mniej medialny i zwykle po prostu trudniejszy dla publiczności.

Jakiej muzyki słuchasz prywatnie?

Wszystkiego poza łupankami w rodzaju techno czy disco-polo. Lubię jazz, folk, głównie akustyczne brzmienia.

Inne zainteresowania?

Muzyka stoi na pierwszym miejscu, a ostatnio wypełnia cały mój czas. Gdyby jednak ta droga nie wypaliła, moją drugą pasją są fotografia i grafika komputerowa. Bardzo lubię pracować nad obróbką zdjęć w programach graficznych i tworzyć z nich kompozycje. Myślę, że w tym także mógłbym się sprawdzić i spełniać zawodowo.

Dziękuję za rozmowę. ■

